

26 stycznia 2018



Siostra Małgorzata od ubogich

Wyciąga rękę do tych, od których inni odwracają głowę. Ludzie starzy, chorzy, niepełnosprawni, bezdomni, ofiary przemocy domowej, u niej znajdują schronienie. Siostra Małgorzata Chmielewska podkreśla – pomoc trzeba każdemu, ale całego świata zbawić się nie da i czasami trzeba pogodzić się z porażką. Bo nie każdy z tej pomocy potrafi korzystać. Człowiek instytucja. Zakonnica, matka przybranych dzieci, menadżer w habitie, kobieta z charyzmą – konsekwentnie realizuje swoje cele. Ewangelia jest jej drogowskazem.

W Nagorzycach jest centrum dowodzenia. Tu swoją siedzibę ma Wspólnota Chleb Życia i Fundacja Domy Wspólnoty Chleb Życia. Już w progu witają nas psy – Feluś i Aloszka. Podobnie jak ludzie, którzy tu trafiają, niechciane, porzucone, tu znalazły swoje miejsce. Siostra Małgorzata nie rozstaje się z telefonem – dzwoni niemal bez przerwy. Bo nadzoruje transport łóżka dla osoby niepełnosprawnej, bo trzeba kogoś odebrać z lotniska, bo pilnie

potrzeba fachowca od kanalizacji. Między jednym a drugim telefonem, swoją uwagę musi też poświęcić Arturowi, przybranemu autystycznemu synowi. I nadzorować codzienne życie w domu.

Na pytanie dlaczego swoje życie poświęca innym, odpowiada stanowczo:

- Przede wszystkim nikomu się nie poświęcam. Jestem osobą wierzącą, jestem katoliczką, a to zobowiązuje. Zobowiązuje do naprawiania tego świata, który w oczach Pana Boga nie jest taki, jaki Pan Bóg chciałby go mieć. Dlatego ma nas, ludzi ochrzczonych, dlatego narodził się Chrystus, umarł i zmartwychwstał. Żebyśmy mieli siłę do przemiany tego świata, który zepsuliśmy. Poprzez grzech i robimy to notorycznie. To widać dookoła i w życiu każdego z nas. A że różne są czarne dziury w świecie, ja i moja wspólnota staramy się odpowiadać na te, które przed nami stają. My sobie ich nie szukamy, one są, chodzą po ulicy, dzwonią, one do nas pukają.

...żeby spać spokojnie

Był rok 1988. Schyłek PRL-u, czasy, w których problem bezdomności formalnie nie istniał. Nie dlatego, że go nie było, a dlatego, że nie wolno było o nim mówić. Nie było ani domów ani schronisk dla ludzi bezdomnych.

- W kościele widziałyśmy bezdomne kobiety, które po zakończeniu ostatniej mszy świętej były wyrzucane przez kościelnego na bruk, na zimno, a my wracałyśmy do swoich ciepłych domów. I uznałyśmy, że to jest nieuczciwe. Postanowiłyśmy coś zrobić, z czystego egoizmu, żeby móc spać spokojnie, że zrobiliśmy wszystko, żeby nasza siostra czy nasz brat również mogli spać w ciepłym miejscu.

Właśnie wtedy Małgorzata Chmielewska zdecydowała się na życie z ludźmi z zepchniętymi na margines. Nie była sama. Z koleżanką Tamarą Kwarciańską - Smajkiewicz w 1989 roku zorganizowała pierwszą wigilię dla bezdomnych na Dworcu Centralnym w Warszawie. Miało być 50 osób, przyszło 200. Ale to było za mało. W 1990 roku Małgorzata Chmielewska przyłączyła się do Wspólnoty Chleb Życia, założonej przez francuskie małżeństwo. Później założyła wspólnotę w Polsce.

- Pierwszy nasz dom był pod Bielskiem Białą, ale szybko przeniosłyśmy się do Warszawy. Uznałyśmy jednak, że jest pilna potrzeba stworzenia takiego domu na wsi. Dla ludzi bezdomnych, dla ludzi, którzy nie nadają się do pracy na zewnątrz z różnych powodów, a

powinni mieć jakieś zajęcie. W gospodarstwie rolnym zawsze praca się znajdzie.

Wspólniczka, jak określa Tamarę siostra Małgorzata otrzymała niewielki spadek. To wystarczyło na zakup gospodarstwa z Zochcinie w Świętokrzyskiem.

- Dwa hektary i drewniany dom. Kompletna ruina - wspomina siostra. - Ale dzięki sponsorom i ludziom dobrej woli udało się.

Nie wystarczy dach nad głową.

Tu nikt nie przychodzi na stałe. Bezdumni muszą chcieć wyjść z bezdomności. I to jest celem pracy z osobą, która znalazła się na ulicy.

Ważne, aby człowiek pracował. Każdy na miarę swoich możliwości. Bo praca przywraca ludziom godność i daje poczucie niezależności. Chodzi o coś jeszcze. Osoby, które tu trafiają muszą wiedzieć, że mają nie tylko prawa, ale i obowiązki.

- Nie jest to łatwe, bo ludzie bezdomni w ogromnej większości są wyłącznie roszczeniowi. Dlatego do każdego trzeba podejść indywidualnie, nie można generalizować, ale trzeba człowieka poznać, żeby wiedzieć w jaki sposób można z nim postępować. Dzisiaj nie ma mowy żebyśmy hodowali krowy czy świnie, a były takie próby. Mamy do czynienia z ludźmi, którzy dzisiaj są, a jutro ich nie ma. Mają też najrozmaitsze problemy, a zwierzęta wymagają starannej opieki. Dlatego oprócz kur nie ma innych zwierząt.

Ale gospodarstwo funkcjonuje, jest przetwórnia owocowo-warzywna jako odpowiedź na ogromne bezrobocie, jakie jeszcze kilkanaście lat temu było w tym regionie. Pracują tu mieszkanki z okolicznych wsi, czasami bezdomni. „Skarby prababuni” to przetwory z owoców i warzyw według tradycyjnych receptur, bez konserwantów, ręcznie robione, na piecu opalonym drewnem - produkty luksusowe.

W Jankowicach koło Ożarowa, gmina udostępniła Wspólnocie duży budynek szkolny. Po wyremontowaniu powstał tu dom dla 40 osób starszych, chorych, niepełnosprawnych i bezdomnych. Powstała też szwalnia i stolarnia.

- Stolarnia już w tej chwili nie funkcjonuje. Ostatni stolarz wykształcony przez nas wyjechał za granicę i zgasił za sobą światło. Natomiast funkcjonuje szwalnia.



Małgorzata Chmielewska: zakonnica, matka przybranych dzieci, menadżer w habitie, kobieta z charyzmą

Trzeba inwestować w dzieci

W Nagorzycach, w budynkach przekazanych w dzierżawę przez gminę Waśniów powstała świetlica dla dzieci i młodzieży. Organizowane są tu zajęcia plastyczne, muzyczne zajęcia z matematyki, powstał punkt przedszkolny dla 20 dzieci, sala komputerowa, siłownia. Siostra stworzyła też fundusz stypendialny, który od kilkunastu lat pomaga w nauce dzieciom i młodzieży z województwa świętokrzyskiego. Wielu młodych ludzi dzięki funduszowi skończyło studia.

- Nam przede wszystkim zależy na dzieciach. Nawet jeśli rodzicom nie zależy. Mamy rodziny, które wspieramy - dzieci są wspaniałe, a rodzice - obydwójce alkoholicy. I ja wiem, że z rodzicami nie wygram, natomiast wiem, że trzeba inwestować w dzieci. I to jest fantastyczne widzieć, jak ci młodzi ludzie są zaangażowani. Bo o to chodzi.

Siostra Małgorzata w swoje działania stara się też angażować lokalną społeczność, a to nie jest łatwe. Generalnie „miejscowi” uważają że im się należy. Ale i tu się udało – powstał parking przed przedszkolem.

- Ja zorganizowałam materiał, sprzęt, potrzebne były tylko ręce do pracy. Niechętnie, ale w końcu przyszli i zrobili. Dla siebie – wspomina siostra.

Na szczęście ludzie są dobrzy

Czy trudno jest pomagać? – Coraz trudniej – odpowiada siostra. – Bo państwo coraz bardziej zawłaszcza te sfery, które w krajach europejskich przynależą do organizacji pozarządowych. Państwo nie jest w stanie odpowiadać na wszystkie potrzeby tu na dole, a my mamy je dobrze rozpoznane. To wszystko się udaje dzięki tysiącom ludziom dobrej woli. Mnóstwo ludzi najzwyczajniej w świecie się z nami dzieli, inaczej byśmy tego nie udźwignęli. Mamy tutaj piekarnię, która od lat zaopatruje nas w chleb, mamy producenta warzyw. Ale generalnie żywność musimy kupować. A na to pieniądze trzeba użebrać. Nasz duszpasterz, ksiądz Jacek tydzień w tydzień jeździ po parafiach w całej Polsce i zbiera pieniądze. W ten sposób mamy dopływ gotówki co tydzień – opowiada.

Siostra nigdy nie odmawia pomocy z powodu braku miejsc. – Możemy odmówić, ale tylko wtedy, kiedy nie jesteśmy w stanie pomóc, bo człowiek jest chory, a my nie mamy warunków do leczenia.

Telefony odbiera prawie zawsze. Bo może dzwonić albo sponsor albo biedak.

- I obydwu nie wolno stracić.

Radość Zmartwychwstania

Myślę, że wszystkim nam największą radość daje radość zmartwychwstania. To znaczy, że często jesteśmy świadkami zmartwychwstania człowieka, który był na kompletnym dnie, w ciemności, uzależniony, niewierzący w siebie, chory, bezradny, poniżony i sam. Nie miał poczucia własnej wartości. I kiedy po jakimś czasie ten człowiek jest wolny, w tym sensie, że nie pije już, kiedy staje na nogi, kiedy chce być potrzebny. Mamy takich ludzi. Jest dobrze ubrany, zadowolony, uśmiechnięty, jakby zaczyna nowe życie. To jest ta radość, kiedy ludzie odzyskują nadzieję.